Nr 217. Kraków, Piątek 23 Września 1887. Rocznik XL.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr 2 ulica Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 31, (prenumeratę p. Ch. Kaczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. G. L. Daube & C.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS"

od 1 października 1887 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku złr. **12**, na kwartał złr. **6**, na 1 miesiąc złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku **28** marek, na kwartał **14** marek, na 1 miesiąc **6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Oprócz wielu innych felietonów zamieszczać będzie *Czas* w czwartym kwartale 1887 r. dalszy ciąg zajmującej powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: **Pan Wołodyjowski.**

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zaginione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówką lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena „CZASU" zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu," tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Rynek główny l. 17 w dziedzińcu, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr. 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 września.

W dniu dzisiejszym odbywa się uzupełniający wybór posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego jasielsko-gorlicko-krośnieńskiego. Od ostatniego odroczenia Rady państwa, bądź przez śmierć, bądź przez złożenie mandatów, opróżnioną została znaczna liczba krzeseł poselskich w Izbie deputowanych. W tym czasie bowiem umarli: hr. Henryk Clam (wielka własność czeska), Dzwonkowski (wielka własność tarnowska), Dr Ofner (m. St. Pölten) i Zawadzki (m. Tarnów). Złożyli mandaty, hr. Wojciech Dzieduszycki (wielka własność stanisławowska), prezydent Jasiński (mniejsze posiadłości okr. wyb. jasielskiego), Iireczek (m. Przibram), prezydent Mochnacki (Izba handlowa lwowska), Nitsche (m. Krumłow), Szymanowski (wielka własność żółkiewska), Tonner (m. Pisek). Nowe wybory przeprowadzono dopiero w czterech okręgach wyborczych. I tak: z fidei-komisarskiej wielkiej własności czeskiej w miejsce hr. Clama wybrany został hr. Wolkenstein, z Krumłowa wyszedł Dr Kraus, z wielkiej własności stanisławowskiej wybrany p. Stanisław Cieński, a z wielkiej posiadłości żółkiewskiej p. Mieczysław Miniszek. Wybór uzupełniający z Lwowskiej Izby handlowej rozpisany na 5 października, z miasta Tarnów-Bochnia na 20 października, a z wielkiej posiadłości tarnowskiej na 25 października.

Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości b. obwodu czortkowskiego, rozpisało namiestnictwo na 27 października b. r. Wybór odbędzie się w Zaleszczykach.

Z Berlina donoszą, iż sekretarz stanu hr. Herbert Bismarck ma się jutro udać do Friedrichsruhe do kanclerza, a zaraz następnego dnia powróci do Berlina. Oczekiwanym ma być w Friedrichsruhe także hr. Szuwałow. W Monachium zaś miał niemiecki ambasador przy Porcie Radowitz dłuższą konferencyę z bawiącym tam rosyjskim ambasadorem Nelidowem.

Pewne wrażenie wywołał artykuł *Köln. Ztg.* zatytułowany: „Bez przyjaźni i bez nieprzyjaźni," a streszczający w sobie chłodną rezygnacyę z dalszych przyjaznych stosunków z Rosyą. Artykuł ten, inspirowany podobno z wyższego miejsca, wspomniawszy o niedoszłym zjeździe monarchów w Szczecinie, pisze dalej: Zlikwidowano już firmę cesarskiego trójprzymierza — niemiecko-rosyjskiego [illegible] bynajmniej niemiecko-rosyjskiego związku. Niemcy i Rosya chcą żyć nadal bez wszelkich przyjaźni, a [illegible] najmniej [illegible] stosunki państw [illegible] talnych wywarło wpływów.

Köln. Ztg mówi dalej: Nie idzie zatem, aby Niemcy na cele pożądane związku środkowej Europy miały obrócić ostrze przeciwko Rosyi, w myśl [illegible] niedźwiedzia dlatego tylko, że niemieccy mężowie stanu pozostawili Francuzom rolę starających się o względy rosyjskie. Mimo tego [illegible] czepna taka polityka odpowiadałaby uczuciu ludu, [illegible] lekkomyślnie rzucający się w przedsięwzięcie takie, wziąłby na siebie odpowiedzialność wywołania strasznej wojny w świecie całym. Niemcy nie mają powodu do wzniecania pożogi takiej — bo wszystko już uzyskały, wszystko im zagwarantowano, czego sobie w sposób rozsądny życzyć mogły; dzięki zaś septennatowi, w razie potrzeby będą one mogły nawet bez sprzymierzeńców zwycięzko odeprzeć podwójne natarcie ze Wschodu i Zachodu.

Artykuł napomyka dalej o korzystnym fakcie, że na półwyspie bałkańskim przewaga polityczna w rękach sprzymierzonej Austryi się znajduje, i dodaje, że wobec przeciwnych faktowi temu rosyjskich apetytów rozbić się musiało trójcesarskie przymierze. Dziki słoń nadal nie chce cierpliwie postępować między obu swojskiemi słoniami. Ale i Niemcy mają obecnie wolne ręce, tak jak i Rosya, a użyją ich do tem ściślejszego z Austryą przymierza. Jest jeszcze pewna różnica w zapatrywaniach obu tych państw na kwestyę Wschodnią; Niemcy nie wchodzą Rosyi w drogę na bułgarskiej ziemi, ale pozbywszy się nadziei pojednania z Rosyą, nie myślą wspierać jej nadal jeszcze dyplomatycznie.

Tak więc — dodaje artykuł — od czasu bezowocnego dla Rosyi upadku księcia Aleksandra Battenberskiego zaostrzyły się znacznie w Europie przeciwieństwa polityczne. Główną gwarancyą pokoju jest jeszcze ta okoliczność, że żadne z niezadowolonych i niespokojnych mocarstw nie chce pierwsze wojny rozpoczynać. Żarłoczna Rosya czeka na francusko-niemiecką wojnę, aby wpaść do Bułgaryi, a Francuzi wyczekują znów napadu tego i płynącego ztąd zawikłania wojennego na Wschodzie. Tak więc zadowolone i spokojne mocarstwa mają tę szansę, że tamte długo jeszcze gnuśnie czekać będą w zasadzce."

P. Schloezer, pruski minister przy Watykanie — tak piszą z Rzymu do paryskiego *Observateur Français* — wraca do Rzymu. Zapewniają, że dyplomata księcia kanclerza, u którego przez dwa dni bawił, przywozi ze sobą nowe instrukcye, dotyczące przeprowadzenia i rozszerzenia ostatniej kościelnej ustawy pokojowej. Tymczasem powierzono msgrowi Galimbertiemu w Wiedniu bardzo trudne pertraktacye. Watykan powiadomiono, że wszystkie zakony duchowne, o ile są objęte ustawą najnowszą, do Niemiec powrócą. P. Schloezer został tak u cesarza i cesarzewicza następcy tronu, jako też u ministra oświecenia przyjęty bardzo uprzejmie. Równocześnie doręczono Ojcu św. memoryał biskupów pruskich, zebranych w Fuldzie. Memoryał ten, obmyślony wspólnie przez biskupów, wyraża ich życzenia i przypomina, co im jeszcze pozostaje. Dodać trzeba, że tak cesarz jak książę kanclerz popiera pokojowe usposobienie objawiające się w całych Niemczech, a mianowicie w Hessyi, Badenii i Bawaryi. W dwóch listach, na początku sierpnia między cesarzem niemieckim a Ojcem św. wymienionych, nietylko jest mowa o kościelnym pokoju w Prusach, ale także i w Niemczech. To zaznaczenie dowodzi, że chodzi tutaj o coraz dalej idące dzieło, które dopiero w przyszłości ma zostać doprowadzone do końca."

KORESPONDENCYA „CZASU".

Budapeszt 20 września.

Wśród niezwykle uroczystego nastroju umysłów w stolicy kraju, a mniemam, że i we wszystkich jego okolicach, przychodzi do skutku wyprawa Węgrów do Krakowa, a okoliczność ta, czyli moment duchowy wyprawy, został podniesiony przez prasę tutejszą.

Za dni parę spodziewany jest tu w stolicy Monarcha, uwielbiany król Franciszek Józef, ze swojej długiej wycieczki po kraju, która pod każdym względem poświęconą była skonsolidowaniu państwa i podniesieniu jego sił żywotnych. Nietylko sprawy wojskowe wiązały w tej podróży uwagę Monarchy i jego staranność; nietylko, że poraz pierwszy armia honwedzka miała sposobność w pełnych rozmiarach współzawodniczyć z armią wspólną na polu wielkich manewrów pod względem swej dzielności do czynu wojennego i złożyć w oczach najwyższego wodza pospołu ze starszą siostrzycą świadectwo, że istnieje jedna olbrzymia spójna siła, której całości nie mąci żadna różnica, żadna nawet wyższość lub niższość w przygotowaniu dla obrony monarchii i ojczyzny; siła organiczna, obejmująca sobą całe już obywatelstwo kraju i czerpiąca z niego niczem niezamącony zapał — przeto nieprzezwyciężona. Nietylko, że to podniosłe poczucie płynęło potężnym strumieniem z szerokich pól trzytygodniowych manewrów, ale każde słowo Monarchy, zwrócone do cisnących się do jego osoby nieprzeliczonych deputacyj rozmaitych stanów, wyznań, korporacyj, instytucyj, organizacyj autonomicznych, było akcyą stanu; wszędzie chwytane z chciwością to słowo monarsze, szło w pomoc akcyi państwowej, wszędzie było ono upomnieniem do jedności, a instrukcyą kierującą każdy prąd życia i działania ku poświęceniu dla tronu i ojczyzny. Całe Węgry, bez różnicy stronnictw, biły hołd przez te długie tygodnie dla konstytucyjnej mądrości króla, przyjazd zaś jego do stolicy, radośnie oczekiwany, ma być znowu początkiem uroczystości drogich dla serca każdego z synów, pragnących wiecznotrwałej pomyślności ojczyzny.

Jubileusz 50-letni założenia teatru narodowego, który stworzony z luźnych sił scenicznych rozlanych po kraju, wielką ofiarnością narodu, a niezłomną wolą inicyatorów, był stale krzewicielem wyższej kultury i szlachetnych uczuć narodowych, aż się rozrósł w instytucyę, dobijającą się dziś miejsca wśród scen cywilizowanego świata i koncentrującą ruch sceniczny narodowy całego kraju, oto jedna z tych uroczystości, żywo przemawiających do publiczności, a podnoszących jej serca i umysły do wyższego patryotycznego nastroju.

Drugą jest odsłonięcie posągu Deaka, wzniesionego z woli narodu, wskutek uchwały parlamentu, a dobrowolną narodową ofiarnością, przy współudziale wszystkich, rzec można, sił artystycznych kraju. „Wielkość moralna", powiadają dzienniki o tym pomniku „wstaje w swej glorii przed oczyma narodu, jako pierwowzór rodzimy patryotyzmu i narodowego rozumu stanu."

Na chwilę zaś znowu przed tem odsłonięciem posągu „wielkości moralnej" w obecności króla, Monarcha dokona na zamku aktu, dla którego nigdy obojętnem nie jest żadne serce węgierskie, otwarcia parlamentu mową tronową, w otoczeniu wielkich dygnitarzy tronu i rządu, a w obecności magnatów państwa i świeżo wybranych reprezentantów ludu. Bywa to chwila, w której zwykle naród węgierski czuje się w posiadaniu pełni swych praw i siły; dzisiejsze okoliczności nadają jej wyjątkowe i uroczystsze nad zwykłą miarę znaczenie.

W nastroju ducha publicznego, wywołanym oczekiwaniem takich momentów, przychodzi do skutku wyprawa galicyjska. Organa publiczne węgierskie, stawiając ją jak gdyby we współzawodniczącej co do czasu kolizyi z pomienionemi uroczystościami, powiadają: „nie traci ona wobec nich nic na swem znaczeniu, ani nie godzi się mniejszą na nią przez to zwracać uwagę". „W tej chwili właśnie — powiada inny dziennik — gdy naród święci momenta swej podniosłości kulturalnej, etycznej i politycznej, gdy przychodzi do coraz jaśniejszej świadomości swych zadań, dobrze, że wypada ta wycieczka serdeczna do sąsiada z za Karpat, dla oddania hołdu jego podniosłym zabiegom o byt i pomyślność na polu kultury, a która ma przeznaczenie wzmocnić węzły bratnie w imię wolności i cywilizacyi, łączące odwiecznie dwa te narody."

Na drogę też do tej wyprawy dają dzienniki wszystkie opisy Krakowa i wspomnień dziejowych, wyrażając zadowolenie, że właśnie starej polskiej stolicy przypadło być miejscem pierwszej bratniej wyprawy Węgrów do Galicyi. A choć starano się, aby wyprawie tej odjąć wszelką cechę urzędową, i nawet dla tego względu upadł zamiar postawienia na czele wyprawy starszego burmistrza stolicy, jako dygnitarza z prezenty rządowej, jakkolwiek usiłowano nie przekroczyć w niczem granic zaproszenia, postarano się z drugiej strony, aby orszak wiozący hołd i pozdrowienie braterstwa, nie przestając być swobodnym, mieścił w sobie wszystkie wyborowe elementa węgierskiego społeczeństwa: od reprezentacyi politycznej w parlamencie, aż do reprezentantów nauki, przez wszystkie klasy towarzyskie i obejmując sobą tak współbojowników za wolność na polu krwawych bojów, jak i rodaków, zażywających ciepłej gościnności węgierskiego kraju.

...ski.

Bank ziemski.

Kuryer Poznański ogłasza następujące pismo:

Zwrot, jaki bierze sprawa Banku ziemskiego, każdego rozsądnego patryotę napawać musi dawno upragnioną a lepszą otuchą. A nie to samo jest pocieszającem, że widoki Banku ziemskiego stanowczo się poprawiły, ale po szczególe i ta okoliczność, że koła z natury rzeczy powołane do zajmowania głosu w tej sprawie, dopiero wtedy się odezwały, kiedy ustała bezsilna a denerwująca wrzawa, prowadząca sprawę Banku na tory jałmużnictwa błędnego. Widzimy dziś, że tak w Galicyi, jako i w Królestwie osobistości i koła kompetentne zajęły dla Banku ziemskiego przyjazne stanowisko, podczas gdy dotąd spotykał się on tamże z niedowierzaniem i lekceważeniem, właśnie i głównie z powodu nieodpowiedniego charakteru, jaki sprawie Banku nadać usiłowano. Dziś stanowczo powiedzieć można, że pognębiony jest ów nieszczęsny „Bank ratunkowy" z wszystkiemi jego iluzyami i zawodami, a powstaje z popiołów i stanie Bank ziemski, z charakterem działalności przeważnie, jeśli nie wyłącznie, parcelacyjnej.

Sumy, jakie dla Banku dziś zdają się być zapewnionemi, wystarczą tymczasem na pierwsze próby, a skoro się takowe powiodą, wątpić nie można, że Bank rozpisze nowe emisye, a wtedy w daleko łatwiejszy sposób gromadzić będzie kapitały, skoro się będzie mógł odwołać na dokonane dzieła. Wtedy niewątpliwie cały kraj pospieszy z portfelem milionera i groszem wdowim na pomoc szlachetnej a rozumnej sprawie i robocie.

Wobec szczęśliwego zwrotu, jaki sprawa Banku bierze, mianowicie w krainach zakordonowych, pamiętać jednakże i nam należy o obowiązkach naszych.

Mamyż ze spokojem i zadowoleniem patrzyć na to z założonemi rękami, jak bracia nasi w Galicyi i Królestwie Polskiem, w trudnych warunkach jakim podlegają biorą się do dzieła i nie skąpią nam kroci na potrzeby nasze, podczas gdy u nas jeszcze wielu, bardzo wielu powołanych trwa w zgubnej obojętności, jeżeli nie powiem, sztucznej fronderyi dla tak poważnej a żywotnej sprawy. Jednemu to zawadza, drugiemu owo, a główna przyczyna, że potrzeba wymówki jako tako upozorowanej, i żeby zająć „samodzielne" stanowisko.

Ale dziś to „samodzielne" stanowisko zaczyna zakrawać na stanowisko „odosobnione."

Więc póki czas, nie dajmy się wyprzedzić w gorliwości braciom z zakordonu, ale przodujmy im raczej. Nie tak źle u nas jeszcze, jak głosić nawykliśmy; jest kapitałów pod dostatkiem, a zmuszone dziś są lokować się w sposób bardzo wątpliwej pewności i małej korzyści, tak, że chociażby tylko cząstkowa lokacya w akcyach Banku ziemskiego, nie narażałaby na straty i nie byłaby jałmużną.

Jak wiadomo, w samym początku agitacyi bankowej czytaliśmy w pismach, że Dyrekcya rozesłała arkusze podpisowe do mężów zaufania po powiatach. Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, jak, o ile i gdzie ten środek agitacyjny podziałał, a mianowicie, ile z którego powiatu podpisów wpłynęło? Może koła kompetentne zechcą publiczność w tej mierze objaśnić, a objaśnienie to pobudzi opieszałych, pociągnie niechętnych.

Mianowicie też spodziewać się należy, że i u nas wielu poważnie myślących ludzi, którzy dotąd zdala się trzymali od Banku nie z niechęci, pesymizmu lub złej woli, lecz dla niewłaściwej inscenizacyi sprawy, dziś, kiedy zamilkły czcze frazesy i niedorzeczne zapowiedzi, pójdą również za przykładem kapitalistów i magnatów innych dzielnic kraju.

Z powodu odsłonięcia pomnika Zyblikiewicza.

Prezydent miasta Dr Szlachtowski, jak już donosiliśmy, zaprosił do uczestnictwa w odsłonięciu pomnika zasłużonego Męża, rodzinę, reprezentantów instytucyj autonomicznych całego kraju, niemniej Namiestnictwo. Niestety, niewielu delegatów przybyło, z rodziny zaś, skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, nikt przybyć nie mógł. Nadeszły wszakże na ręce prezydenta miasta pisma od rodziny, z Prezydyum Namiestnictwa i od niektórych instytucyj, pisma, które tu podajemy.

I tak z Prezydyum Namiestnictwa nadszedł następujący telegram:

„Składając podziękowanie za łaskawe zaproszeny, z żalem oświadczyć muszę, że nieobecność JE. p. Namiestnika nie pozwala mi wydalić się ze Lwowa i uczestniczyć w akcie uczczenia świętej pamięci Marszałka Zyblikiewicza. *Loebl.*"

P. Wołosiańska, z powodu nadwerężonego zdrowia, przybyć nie mogła, lecz pisemnie imieniem własnem i dzieci składa najgłębsze podziękowanie Radzie m. Krakowa i Prezydentowi miasta za tak świetne uczczenie pamięci Mikołaja Zyblikiewicza.

P. Celestyn Zyblikiewicz nie mógł przybyć, gdyż uwiadomienie o odsłonięciu zastało go do dalekiej podróży zupełnie nieprzygotowanego, a mając do kolei w Kołomyi 8 mil drogi, nie zdołałby w żaden sposób na czas do Krakowa zdążyć.

Reprezentacya Starego miasta nadesłała następujący telegram:

Reprezentacya m. Starego miasta, czcząc zawsze pamięć wielce zasłużonego Marszałka kraju i ziomka swego ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, podziela chociaż duchem uczucia grodu waszego i odświadcza radość z powodu wykonania i odsłonięcia pomnika dla tego niewygasłej pamięci męża. Racz JW. Prezydencie być tłumaczem uczuć nas wszystkich ożywiających wobec czcicieli zasług prawdziwych, którzy dzieło pomnikowe do skutku doprowadzili. *Dobrzański*, burmistrz.

Reprezentacya miasta Kołomyi nadesłała taki telegram:

Z Kaltenleutgeben.

Wiek XIX, zwany wiekiem krwi i żelaza, niemniej słusznie możnaby nazwać wiekiem wody. Tak jest! woda, ów niewinny płyn, zdetronizował Morrisona i inne tego rodzaju uniwersalne środki. Wprawdzie hydropatya jest stara jak świat i znaną już była w starożytności, w naszem jednak dopiero stuleciu oparta została na podstawie ściśle naukowej. Właściwą jej kolebką jest Anglia, gdzie znakomity lekarz i uczony James Curry, napisał obszerne dzieło, poświęcone hydropatyi. Pojawienie się tej książki stanowi ważną epokę w historyi medycyny; później w Niemczech bracia Hahn zajmowali się tym przedmiotem, a równocześnie we Francyi badano naukowo metodę leczenia za pomocą wody. Praktycznym jednak twórcą hydropatyi jest, jak wiadomo, genialny chłop Priesznietz, który w Grefenbergu założył zakład wodoleczniczy. Bez żadnej nauki i wykształcenia, kierując się jedynie intuicyą i zdrowym rozsądkiem, robił on prawdziwe cuda zapomocą wody, ale i co prawda, niejednego chorego wysłał na tamten świat. Początek był zrobiony. Od tej chwili zaczęły powstawać nowe zakłady, kierowane przez lekarzy, a dziś niema zagranicą prawie ładniejszego miejsca, gdzieby nie istniał zakład hydropatyczny. Woda stała się modną! Ludzkość szuka w niej ratunku na chorobę wieku: *nevrose.*

Do najznakomitszych zakładów należy bezsprzecznie zakład założony przed dwudziestu kilku laty w Kaltenleutgeben przez Dra Winternitza, byłego lekarza marynarki austryackiej i autora wielkiego dzieła o hydropatyi, które mu zjednało sławę europejską w świecie naukowym i katedrę na uniwersytecie wiedeńskim. Początek był bardzo skromny, zakład mieścił się w jednym domku. Dziś obejmuje on kilkanaście domów, a jego szczęśliwy właściciel jest milionowym panem. Po kilku latach odwiedziłem znowu Kaltenleutgeben i zastałem znaczny postęp. Cały zakład oświecony jest elektrycznością, która jednak od czasu do czasu zawodzi, pogrążając na chwilę mieszkańców w otchłaniach ciemności. Wybudowano ładny *Kursaal*, w którym co sobota odbywają się krótkie hydropatyczne wieczorki tańcujące; czytelnia zaopatrzona jest w sporą ilość dzienników przeważnie wiedeńskich; z polskich zauważyłem tylko jeden *Czas.* Powstał także mały, ale zgrabny teatrzyk, w którym co piątek daje przedstawienie operetkowe trupa z Mödling.

Prof. Winternitz, rozbijając swój namiot w Kaltenleutgeben, trafny zrobił wybór. Miejscowość ta leży bowiem, wśród słynnego Wienerwaldu, okalającego zielonym wieńcem piękną stolicę Rakuzkiej monarchii; tam całemi godzinami mogą chorzy używać spacerów wśród cienia woniejących lasów i gajów; następnie sąsiedztwo Wiednia jest magnesem przyciągającym napół chorych do Kalteleutgeben; to też kolej żelazna, łącząca obecnie Kaltenleutgeben z najbliższą stacyą kolei południowej Liesing, przepełniona jest pacyentami, pragnącymi choć na kilka godzin wyzwolić się z pod dosyć surowych rządów profesora.

Główną wartość zakładu stanowi naturalnie sam Dr Winternitz, stojący na jego czele. Bardzo sprytny, nieco sceptyczny i dziwnie inteligentny, z pewną dozą wesołej ironii i zasobem dobrego humoru, umie on doskonale działać na umysł chorego i wpływać skutecznie na jego wolę; pod dowództwem profesora funkcyonuje cały sztab lekarzy, mianowicie sympatyczny Dr Pick, Dr Lewy i młody obiecujący jego bratanek Winternitz.

Dzień schodzi tu prędko; trzy razy dziennie kuracya, składająca się przeważnie z *halb-, sitz-, voll-* i różnego rodzaju *badów;* otóż konieczna potem dłuższa przechadzka, zabierająca tyle czasu, że zaledwo pozostaje wolna chwila na przejrzenie dzienników i załatwienie koniecznej korespondencyi. Odwrotną stroną medalu jest kuchnia, która w tym zwłaszcza roku jakoś niedopisywała, ale mimo tego, że kucharz Dra Winternitza nie był nigdy szefem w *Café anglais* i zapewne nie marzy o zajęciu tej wysokiej posady, je się tutaj z apetytem, przypominającym bohaterów Rabelais-go! Kuracya i ruch zastępują soje i trufle.

Kaltenleutgeben było bardzo ożywione w tym roku pod względem towarzyskim. Ze wszystkich stron Europy, a nawet z Afryki i Ameryki, przybyli pacyenci. Było to prawdziwe *pot-pourri* językowe. W tym międzynarodowym koncercie Polacy trzymali *prim* i ilością i jakością. Literatura polska świetnie była reprezentowaną, bo trójcą złożoną z Juliana Klaczki, rektora Stanisława Tarnowskiego i Henryka Sienkiewicza. Ten ostatni bawił w Kaltenleutgeben z rodziną przez całe lato; po ukończeniu pierwszego tomu „Wołodyjowskiego," wyjechał do Gastein. — Zimę zapewnie spędzi w Warszawie; uśmiecha mu się podróż do Brazylii. Po ukończeniu swojej wspaniałej historycznej trylogii, p. Sienkiewicz ma zamiar napisać wielką współczesną powieść, do której plan ma już gotowy. Pragnie on także napisać dla swoich dzieci książkę z opowiadaniami, która stanie się niezawodnie własnością i skarbem najdroższym wszystkich polskich dzieci. Prócz tych książąt pióra, bawili lub bawią jeszcze w Kaltenleutgeben: Karolowie hr. Zamoyscy, hr. Włodzimierzowie Dzieduszyccy z córkami, hr. Skórzewski, hr. Helena Mierowa, trzymająca berło elegancyi, pp. Fl. Polanowscy, pani St. Fedorowiczowa z córką, hr. Raczyński Edward, mecenas Wrotnowski z Warszawy, hr. Jozafat Plater, poseł Hausner, Jan Skrzyński słynny warszawski *vortänzer*, Władysławowie hr. Braniccy, p. Kozłowski, hr. Potocki z Chrząstowa, pp. Ciepielowscy, starosta łancucki Kleeberg, dyr. Smolka i mnóstwo innych osób, których nazwisk nie pomnę.

Bardzo miłą i zajmującą była kolonia zagraniczna, złożona przeważnie z Egipcyanów, a przynajmniej z osób zamieszkujących kraj Faraonów, mianowicie pani Nubar basza, żona znakomitego prezesa rady ministrów w Kairze; hr. Sala basza, Włoch, ożeniony z księżniczką Gagaryn, dawny oficer austryacki, robił on kampanię meksykańską, z której wyniósł wdzięczną pamięć o wielu Polakach, następnie wstąpił do służby egipskiej, dobił się stopnia jenerała i został adjutantem exkedywa Ismaila; Daninos basza, znany zaszczytnie Egiptolog; Wacyf basza, członek nader wpływowego trybynału apelacyjnego w Aleksandryi, sądzącego w ostatniej instancyi spory pomiędzy Europejczykami a poddanymi egipskimi, niezawodnie jeden z najweselszych paszów, jacy istnieją nad brzegami Nilu; Turneyssen bej, były rotmistrz od ułanów, mile jeszcze teraz wspominający czasy swego pobytu w Galicyi (w Samborze i Żółkwi), obecnie pułkownik sztabu w armii angielsko-egipskiej i adjutant ks. Hassana, brata obecnego wicekróla; hr. Ludolf, Neapolitańczyk, były członek ambasady włoskiej w Paryżu; sędziwy książę Galicyn, spokrewniony z kilkoma domami polskiemi; znany paryski milioner i bankier p. André z żoną i znakomitą artystką Nélie Jacquemart, której piękne portrety podziwiać można było na różnych wystawach sztuki — dziś pani André zupełnie porzuciła pędzel i paletę, poświęcając się jedynie opiece nad chorym małżonkiem. Licznie była reprezentowaną Translitawia: ministrowie Bedekowicz i hr. Szechenyi, hr. Festetics, hr. Karacyonyi z śliczną żoną, córka hr. Mano Andrassego, hr. Erdödy, bar. Lewenthal, poseł na sejm, hr. Radak i t. d.

Fanatycy hydropatyi utrzymują, że ona odmładza! Być może. W każdym razie już sama pod tym względem illuzya jest nieoceniona. Nic też dziwnego, że co rok wszystkie zakłady hydropatyczne są przepełnione; wszak ludzie zawsze gonią za złudzeniami. To ich jedyna pociecha!

K. Skrzyński.

Reprezentacya miasta Kołomyi, nie mogąc wziąć osobistego udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika zasłużonej pamięci Mikołaja Zyblikiewicza, składa w ten sposób winną cześć zasłudze nieodżałowanego Marszałka i honorowego obywatela miasta Kołomyi. Burmistrz *Jakób Aslan.*

Wydział Rady powiatowej kołomyjskiej wreszcie nadesłał telegram brzmiący następnie:

Wydział Rady powiatowej kołomyjskiej bierze szczery udział przy uroczystem odsłonięciu pomnika Mikołaja Zyblikiewicza. *Jasiński.*

Z Trembowli był obecnym przy odsłonięciu burmistrz Dr Julian Olpiński.

Pobyt Węgrów w Krakowie.

Bardzo dobrze zrobił komitet, zajmujący się urządzeniem przyjęcia dla sympatycznych Gości, że na pierwszy punkt wspólnego zebrania oznaczył urocze sale Wystawy sztuki polskiej, przedstawiającej wspaniały szereg dzieł naszych mistrzów pędzla i dłuta. Jeżeli gdzie można było ocenić potęgę duchowego życia narodu, to zaiste na tych salach, gdzie naprzeciw „Hołdu Pruskiego“ Matejki wiszą „Swieczniki Chrześcijaństwa“ Siemiradzkiego — gdzie najlepsi artyści polscy stanęli do popisu szeregiem obrazów, które na wystawach powszechnych zyskiwały pierwszorzędne odznaczenia. Mieliśmy tu czem gości naszych zająć i pokazać im godne uwagi dzieła.

Przyjęcie w Sukiennicach wypadło bardzo pięknie. Przed gmachem na dole obszerne arkady wypełniły się mimo niepogody masą publiczności, pragnącą ujrzeć Gości. W przedsionku przy kasie natłok osób, kupujących bilety, jakiego nie pamiętamy. Wstęp do sal przybrany zielenią — tony muzyki rozpływają się po salach, na których widno, jak w dzień, z powodu oświetlenia elektrycznego. Nastrój uroczysty na każdym kroku, a sympatya dla Gości zgromadziła w tych uroczych salonach przeszło 4,000 osób. Węgrzy przybyli pojedynczo i znikają w olbrzymiej fali, przepływającej sale. Uroczyste przyjęcie gotowano pp. Kadé i JE. hr. Zichemu. Temu ostatniemu towarzyszył prezydent miasta Dr Szlachtowski; gości podejmowali: dyrektor i kustosz Muzeum Narodowego pp. Łuszczkiewicz i Ziemięcki, hr. Zygmunt Cieszkowski, oraz członkowie komitetu przyjęcia. Powitali oni hr. Zichego i wśród dźwięków marsza Rakoczego wprowadzili na salony. Przy wejściu do salonów umyślnie wśród zieleni transparent z napisem: „Eljen Magyar!“

Wymienieni wyżej panowie, oraz p. Zygmunt Sarnecki, udzielali objaśnień. Osądzili jednak sami Goście, iż wśród pobieżnego przejścia nie można dokładnie ocenić podobnej Wystawy; że do tych sal trzeba przyjść niejednokrotnie i spokojnie, wśród mniejszego ruchu obejrzeć tak znakomite dzieła sztuki. W sali t. z. Marszałkowskiej zatrzymali się goście dłużej; tak samo w sali Muzeum Narodowego przed arcydziełami Matejki i Siemiradzkiego.

Jak już powiedzieliśmy, przeszło 4,000 publiczności krakowskiej zgromadziło się na salach Wystawy sztuki polskiej. Niepodobna wśród tej masy wyborowego towarzystwa wymieniać poszczególnych osobistości, wystarczy powiedzieć, iż wszystkie sfery naszego miasta zjednoczyły się wczoraj w tej serdecznej manifestacyi dla węgierskich gości. I goście ci także licznie pospieszyli na Wystawę, a było kilku z pomiędzy nich w mundurach lub narodowych strojach.

Po godzinie 8 wieczorem goście węgierscy zebrali się w salach Hotelu saskiego na wieczerzę. Wielką salę zapełnili oni szczelnie i tu dopiero na przy wieczerzy widzieć można było panie węgierskie. Przy wieczerzy grała muzyka wojskowa, a na galeryi zebrało się wiele pań naszych. Wśród sal pełnili obowiązki gospodarzy członkowie Komitetu przyjęcia. Zebranie to wśród pogadanki przeciągnęło się dość długo. Sympatya, łącząca oba narody, objawiała się najwyraźniej. Przy stołach, ustawionych w obu salach Hotelu Saskiego mieszało się towarzystwo polskie z węgierskiem, wzajemną okazując sobie serdeczność. JE. hr. Eugeniuszowi Zichemu, oraz burmistrzowi p. Kademu przedstawiało się wiele osób, a nawzajem panowie ci zaznajamiali przedstawiających się z przybyłymi swymi rodakami. Zapał doszedł do zenitu, gdy muzyka zagrała narodowe hymny i tańce, poczem wśród najweselszego usposobienia zaczęli węgierscy goście tańczyć wśród grzmiących okrzyków *eljen* i oklasków czardasza, a młodzież polska, którą dowodził p. Chwalibogowski, dziarskiego mazura. W drugiej sali przyjmowała tutejsza młodzież uniwersytecka akademików węgierskich, a przy tej sposobności piękne wygłoszono mowy. Na zebraniu tem znajdował się także słynny krytyk sztuki z Wiednia, p. Ranzoni, który zamieszkał w willi hr. Krasińskiego.

Pomiędzy przybyłymi do Krakowa gośćmi węgierskimi znajdują się, oprócz burmistrza Kade, jako delegaci stołecznej municypalnej radcy: Haberhauer, Kun Gyula, Lung Jerzy, notaryusze Markus Józef (naczelny), Herman Béla, Toperczer Piotr, a także b. deputowany Matyus Aristides, wnioskodawca i gorący inicyator wyprawy do Krakowa, Komlosy Władysław, Weisteiner Ludwik, Ferenczffy Antoni, Hivös Józef, członkowie stałego Wydziału municypalnego. Dalej między współuczestnikami wyprawy znajdują się: emeryt sekretarz stanu p. Havas Aleksander, deputowani Ivanka Imre (znany dyr. jen. kolei północno-wschodniej). JE. hr. Eugeniusz Zichy, prałat budziński X. Bogisich Michał, znawca historycznej muzyki kościelnej węg. i sam kompozytor, tudzież p. Bathory Michał, prezes korporacyj przemysłowych. Na czele deputacyi starych honwedów znajduje się sędziwy pułkownik Vasvari Kovacs, b. komendant Domu inwalidów honwedzkich. Z dziennikarstwa ulubiony fejletonista p. Rakosi Wiktor (Szipulus) i wielu innych. Budapeszteńskie Stowarzyszenie Polaków wysłało zarazem kilkunastu swych członków.

Jeżeli dobrze się stało, że goście węgierscy poznali nas po raz pierwszy po przybyciu do Krakowa, na Wystawie sztuki polskiej — to godną uznania jest myśl, by na drugim punkcie stało zwiedzenie katedry na Wawelu, owego panteonu narodowych pamiątek; katedry, w której spoczywają Jadwiga i Stefan Batory, otoczony czcią i miłością narodu, którem umiał być królem i bohaterem. W tej katedrze musiało zadrżeć wzruszeniem i sympatyą dla nas każde serce prawdziwie węgierskie, bo naród ten wie i zna, co to niedola i jak święte a wielkie te pamiątki świetnej przeszłości. Licznie też zebrali się goście węgierscy celem obejrzenia katedry.

W katedrze na Wawelu oprowadzał Gości X. Polkowski, pokazując im nasze drogie pamiątki. Byli Węgrzy i w grobach królewskich, a na sarkofagu króla Stefana Batorego złożyli wspaniały wieniec. Przy tej sposobności odezwał się w podziemiach głos węgierski, wskazujący na związek bratni dwu narodów. Podniosła to była chwila; wzruszenie ogarnęło wszystkich.

O godz. 11ej przybyli Goście nasi na Wystawę. Przed wejściem do pawilonu głównego oczekiwali ich reprezentanci Rady m. lwowskiej, dyrektor Wystawy Dr Faustyn Jakubowski, z gronem członków komitetu, między którymi byli hr. Antoni Wodzicki. Adam Jędrzejowicz, Stanisław Homolacs, prof. Dr Zoll, b. wiceprezydent Muczkowski, Dr Jordan, Szpakowski, Umiński i inni. Z Węgrami przybył prezydent Szlachtowski.

Pierwszy powitał gości dyrektor Wystawy Dr F. Jakubowski mową niemiecką, zakończoną po węgiersku wśród okrzyków: *Eljen!* — Drugi mówił p. Havas Sandor po niemiecku, podnosząc, że Węgrzy przybyli, jako do najserdeczniejszych i najlepszych braci. Przywtórzyli mu Węgrzy serdecznym okrzykiem. Ostatni mówił hr. Eugeniusz Zichy po francusku, wykazując, że pokojowa praca prowadzi do zmartwychwstania.

Po tem powitaniu goście rozpoczęli zwiedzanie Wystawy, oprowadzani przez dyrektora Wystawy Dra F. Jakubowskiego i prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego.

Dziś o godzinie 2ej odbył się obiad na placu Wystawy dla uczczenia gości, poczem wycieczka na mogiłę Kościuszki, gdzie Węgrzy złożyli wieńce.

Wczorajsze przemówienie p. Kadego na dworcu kolei, wypowiedziane po węgiersku, da się streścić w następujący sposób: Przybyliśmy z radością do Was, by wziąć udział w Waszej uroczystości krajowej. Przybyliśmy zaproszeni, ale serce samo ciągło nas tutaj, pragnęliśmy ścisnąć dłoń Waszą, pamiętni na to, że istnieje węzeł serdeczny, łączący nas półpięta wieku. Czuliśmy Waszą dolę, i niedolę, Wy nawzajem naszą, dlatego rozumiemy się najlepiej. Wznoszę okrzyk na cześć Braci Polaków.

JE. hr. Zichy przepędził wczoraj, powracając z hotelu Saskiego, parę godzin w dawnym Resursie krakowskim, gdzie go przyjmował komitet Resursu. W licznem gronie toczyła się zajmująca rozmowa o bieżących wypadkach na Wschodzie i jego stosunkach, znanych doskonale hr. Zichemu, który, jak wiadomo, pozostaje w związku z tamtejszymi ludźmi politycznymi i zna zbliska zarówno króla Milana, jak ks. Aleksandra Battenbergskiego i ks. Ferdynanda Koburgskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 września.

— **Poświęcenie kaplicy OO. Zmartwychwstańców** przy ulicy Łobzowskiej. Piękna i radosna odbyła się dziś uroczystość. Nowa powstała świątynia w tej słowiańskiej Romie, jak Mickiewicz nazywał Kraków. Świątynię tę założyli na gruzach dawnego kościoła św. Piotra, zburzonego za czasów Józefa II — synowie duchowni ś. p. Hieronima Kajsiewicza, Piotra Semeneńki, Aleksandra Jełowickiego i Karola Kaczanowskiego — bracia zakonni Waleryana Kalinki. Znikły te postacie, co za młodu z orężem w ręku, a przez cały żywot słowem, piórem, czynem w służbie narodu tak wielkie złożyli zasługi — a pracą apostolską wśród różnych kolonij emigracyjnych, posiewem wiary na Wschodzie, miejscami na drugiej półkuli, zdobyli uznanie Namiestników Chrystusowych. Zakon, którego byli założycielami, nie opuścił żadnego z tych posterunków, krzewi się dalej i według woli i przepowiedni Piusa IX, ofiarowaną sobie przez wielkiego obrońcę narodu naszego świecę wielkanocną z watykańskiej bazyliki, po raz wtóry zapalili dziś na ziemi ojczystej. Pierwszy dom OO. Zmartwychwstańców powstał we Lwowie za staraniem O. Waleryana Kalinki przy internacie dla młodzieży ruskiej.

Drugi dom pod kierownictwem O. Leona Zbyszewskiego, świeżo otwarty w Krakowie, a z nim połączony nowicyat zakonu. Kaplica dość obszerna, według planów i rysunków O. Zbyszewskiego, ma kształt starożytnych bazylik romańskich i jest jedyną w tym stylu w Krakowie. Żywa polichromija, przypominająca pierwotne wzory bądź-to katakombowe, bądź też mozaik bizantyńskich, ma także niektóre motywa rodzime i w ogóle posiada charakter wyjątkowy wśród kościołów krakowskich, powstałych w epoce ostrołuku i epoki odrodzenia. Kościół ten był już poprzednio konsekrowany, dziś JE. ksiądz Biskup Krakowski dopełnił aktu poświęcenia czyli benedykcyi, odprawił pierwszą mszę św. przed wielkim ołtarzem i poświęcił dzwony, poczem od ołtarza przemówił do zgromadzonych członków Zakonu, którego dawnym jest przyjacielem i opiekunem. Wśród zgromadzonego duchowieństwa znajdowało się dwóch książąt Kościoła, tułaczów, oraz proboszcz kościoła św. Magdaleny w Paryżu, który dłuższą swą podróż obrócił na Kraków. Po nabożeństwie jenerał Zgromadzenia O. Przewłocki i przełożony domu krakowskiego O. Zbyszewski, zaprosił kilkanaście osób duchownych i świeckich na śniadanie, gdzie także zasiedli do wspólnego stołu architekci i majstrowie, którzy w budowie kościoła i klasztoru brali udział. W refektarzu, w gronie przyjaciół Zakonu, zamieniano serdeczne życzenia i wznoszono toasty.

— **Wycieczka do Wieliczki** gości węgierskich oddzielnym pociągiem, nastąpi jutro w piątek o godzinie 12 w południe z dworca kolejowego. Wyjazd z Wieliczki o godzinie 5 po południu, powrót do Krakowa o godzinie 5 m. 40. Uczestnicy zechcą się zebrać na dworcu najpóźniej o godzinie wpół do dwunastej. Cena jazdy (wyłącznie klasą II) tam i napowrót wraz ze zjazdem do kopalni, wynosi 3 złr. od osoby. Jedynie osoby posiadające karty wstępu do kopalni wpuszczane będą na peron. W wagonach za okazaniem karty wstępu, otrzymają uczestnicy bilety jazdy. Liczba biletów ograniczona do 400 osób; pierwszeństwo zastrzeżono dla gości węgierskich. O ile zapas starczy, bilety wydawane będą najpóźniej do godziny $11\frac{1}{2}$. Życzący sobie wziąć udział w wycieczce, nabyć mogą takowych w hali dworca lub u członków komitetu, opatrzonych w odpowiednie oznaki.

— **X. Le Rebour,** proboszcz kościoła św. Magdaleny w Paryżu, wraz ze swym sekretarzem, od kilku dni bawi w Krakowie. Wielki znawca sztuki i uczony kapłan z największem zajęciem zwiedza kościoły i pamiątki naszego miasta, podziwiając jego starożytny charakter.

— **Alarm próbny.** Straż pożarna powołana dziś na próbę pogotowia, przybyła z Wielopola na Wystawę w 11 minut.

— **Posiedzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się d. 25go b. m. w niedzielę o godzinie wpół do 11ej w „Collegium minus.“ Porządek dzienny: 1) Dr F. Bylicki „Sprawozdanie z podróży po Oceanie Lodowatym;“ 2) Dr L. Germann „Sprawozdanie z bieżącego rocznika czasopisma *Zeitschrift für das Realschulwesen.*

— **Młodzież**, bawiąca w naszem mieście z powodu Wystawy, urządziła wczoraj w hotelu Victoria zabawę tańcującą, która rozpoczęła się nieco później, a ochoczo przedłużyła się do rannych godzin.

— **Wiele osób**, jak się dowiadujemy, wybiera się do Krakowa na czas Wystawy koni. Będzie to kulminacyjnym nader świetnym punktem Wystawy.

— **Ulica Basztowa.** Bawiący w mieście naszem goście lwowscy zwracali nam uwagę na szpetny mur otaczający skład węgla gwarectwa jaworzyńskiego, przy ulicy Basztowej. Okolica ta na pierwszym wstępie do miasta prezentuje się jak najgorzej — spodziewamy się, że tą realnością szpetną, przed którą wylegiwują lazaroni krakowscy, zajmie się budownictwo miejskie i doprowadzi realność tę do takiego porządku jak obecnie wcale dobrze odnowiony hotel lwowski. Odzywamy się w tym względzie do właścicieli firmy kopalni gwarectwa jaworzyńskiego, którymi są pp. Springer i bracia Gutmanowie, prosząc o względy słuszności wobec tylu milionów wyszłych z naszego miasta za węgle do Jaworzna.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Na pogorzelców Zabierzowa złożono na ręce podpisanego: od rodziny hrabstwa Potockich w Krzeszowicach 100 złr., X. kanonik proboszcz z Modlnicy 50 złr., prof. emer. Ignacy Gralewski 2 złr., rodzina Dra Szewczyka 10 złr., p. Ożegalski wł. dóbr z Bolechowic 2 korce żyta, Dr J. Szewczyk 3 korce żyta i 2 złr.

Zabierzów, 20 września 1887. *Dr Szewczyk.*

— **Sucha** 21 września (*M. Z.*). Przed kilku dniami dowiedzieliśmy się o mającym nastąpić przejeździe naszych szanownych sąsiadów z tamtej strony Karpat. Naczelnicy tutejszej stacyi wraz z innymi urzędnikami kolei dali inicyatywę do zajęcia się urządzeniem okazałego powitania tych, którzy nas przed parą laty z taką serdecznością na swojej ziemi przyjmowali. Dzięki choinie i wielkiej ilości chorągwi i chorągiewek, znikły nagie mury dworca, w tym właśnie czasie przebudowanego na większe rozmiary. Na peron wiodło trzy bramy, przy których honorową straż objęła miejscowa, niedawno zorganizowana ochotnicza straż pożarna. Nad główną bramą pod samym dachem był napis „Eljen,“ a na wysokości pierwszego piętra wielka, z zieleni upleciona korona ze złamanym krzyżem na niej, a pod nią napis po węgiersku: „Bóg Was prowadzi.“ We wszystkich salach, na zastawionych dla 250 osób stołach, stały wielkie bukiety ze świeżych kwiatów, a nadto dla każdego z gości na serwecie był położony mały bukiecik, związany białemi i czerwonemi wstążeczkami.

O godzinie trzy kwadranse na dwunastą przy huku strzałów z moździeży, odgłosie marsza Rakoczego i okrzyków zebranego ludu, przybył pociąg gościnny. Zastępca burmistrza miasta Budy z chorągwią w ręku zbliżył się do głównej bramy, gdzie p. Gajdzicz z Krakowa polską, a p. Różycki następnie węgierską mową powitali przybyłych gości. Burmistrz odpowiedział kilku słowami po węgiersku, poczem wszyscy zasiedli do stołów. Muzyka grała naprzemian polskie i węgierskie melodye, a co chwila odzywał się to strzał z moździerza, to okrzyk „Eljen!“ lub „Niech żyją!“ Widać to było na twarzy naszych gości — a niektórzy wprost wypowiadali, że to powitanie w Suchy było dla nich niespodzianką. Na odjezdnem, już przy wagonach stojąc, chór młodzieży węgierskiej odśpiewał hymn narodowy polski. W chwilę potem ruszył pociąg ku Krakowu również wśród strzałów z moździerzy, okrzyków ludu i przy dźwiękach skocznego mazura. Okrzyk „Eljen!“ jeszcze raz powitał naszych gości w przejeździe przez miasteczko, gdzie właśnie był jarmark i tłumy ludu czekały ich na moście przy zamku.

— **Z Wiśnicza.** Poświęcenie sztandaru ochotniczej straży pożarnej w Wiśniczu przy Bochni, odbyło się dnia 14 sierpnia według następującego porządku: Rano o godzinie $5\frac{1}{2}$ pobudka salinarnej muzyki bocheńskiej. O godz. 9, po przywitaniu u wjazdu do miasta chóru „Sokoła“ krakowskiego ruszono z prezesem na czele, p. Michałem Rola Różyckim, ochot. staż pożarnych z Bochni, Brzeska, Okocima, Krakowa, Wieliczki i Lipnicy murowanej i muzyką przez bramę tryumfalną przed ratusz, udekorowany festonami i chorągwiami o barwach narodowych, a po półgodzinnym odpoczynku na nabożeństwo do kościoła parafialnego, gdzie podczas sumy chór „Sokołów“ krakowskich pod kierownictwem swojego zacnego dyrektora p. Deca, odśpiewał prawdziwie artystycznie mszę Gounoda. Wśród nabożeństwa dawano salwy z moździerzy.

Po sumie nastąpiło poświęcenie sztandaru, poprzedzone stosowną mową, wygłoszoną przez X. Andrzeja Sękowskiego, miejscowego proboszcza i poddziekana bocheńskiego. Chrzestnych rodziców było przeszło 30 par.

Po ukończonem nabożeństwie odbyła się na rynku defilada pojedynczych oddziałów straży przed wybitniejszemi osobistościami, zgromadzonemi przed ratuszem, poczem sztandary strażackie przy odgłosie hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła“ odniesiono do sali ratuszowej, a następnie członkowie „Sokoła“ i bratnie straże udały się z muzyką w porządku wojskowym na podwórze starożytnego zamku Kmitów i Lubomierskich, ubranego festonami i różnobarwnemi chorągwiami. W cieniu odwiecznych lip, okalających zamek, przy licznie zastawionych stołach, zasiedli zaproszeni goście stosownie pogrupowani w liczbie przeszło 300 osób, między którymi byli także p. Płaziński, starosta bocheński w otoczeniu radców miejskich i obywateli okolicznych; urzędnicy i profesorowie gimnazyalni z Bochni, goście z Krakowa, okoliczne obywatelstwo, jak również i reprezentacya tutejszego zboru izraelickiego.

Na wstępie skromnego śniadanka, przemówił prezes chóru „Sokoła“ p. Michał Rola Różycki, z podziękowaniem za zaproszenie na tę ucztę, życząc miejscowej straży pożarneej pomyślnego rozwoju, a następnie imieniem reprezentacyi miejskiej zabrał głos radca miejski p. Dr Leodegard Gąsiorowski, witając wszystkich gości w ogóle. Pierwszy toast wniósł p. Henryk Markiewicz, aptekarz i naczelnik ochotniczej straży pożarnej miejscowej, następującemi słowy:

„Prawdziwie czuję się dziś szczęśliwym, że jako nowowybrany naczelnik tutejszej straży ochotniczej, mam zaszczyt miłego powitania tylu przezacnych gości, jak również dziarskich „Sokołów“ i miłych nam towarzyszów strażackiego ducha.

Witam tu wszystkich jaknajuprzejmiej, a witam tem serdeczniej, że we wszystkich tu obecnych widzę dobrodziejów i przyjaciół naszej strażackiej instytucyi. Przeto też imieniem tutejszej ochot. straży pożarnej, dziękuję z wdzięcznością za zaszczycenie nas współudziałem przy dzisiejszej uroczystości poświęcenia naszego sztandaru, a w szczególności przewielebnemu duchowieństwu za solennie odprawione nabożeństwo, następnie paniom i panom i wszystkim chrzestnym rodzicom, wreszcie szanownemu chórowi „Sokoła“ za łaskawe odwiedzenie naszego ubogiego miasta i za wykonane śpiewy podczas dzisiejszego nabożeństwa, jak również i wszystkich strażom, tutaj reprezentowanym, jako naszym szanownym bratnim towarzyszom, że raczyli swojem przybyciem uświetnić chrzest naszego nowego sztandaru, który nam posłuży za bodźca do urzeczywistnienia sumiennych wykonywań naszego powołania.

„W końcu mojego przemówienia wyrażam jeszcze raz najserdeczniejsze dzięki Wielmożnemu p. Staroście, wszystkim Paniom i Panom dzielnym Sokołom i zacnym Strażom, że raczyli nasze zaproszenie przyjąć i tak licznie się zebrać, a przepraszając za tak skromne przyjęcie, bo na inne nas nie stać, wnoszę toast na pomyślność JW. hr. Zamojskich i wszystkich gości. „Niech żyją nam!“

Na ten toast odpowiedział prezes chóru „Sokoła,“ p. Różycki, również toastem na pomyślność straży i łączności takowej z Towarzystwem „Sokoła.“ Następnie wnoszono jeszcze kilka innych toastów okolicznościowych, a wybitniejszemi były: W. Starosty bocheńskiego, Radlera aptekarza z Krakowa, prezesa Sokołów, a na zakończenie staropolskiem „kochajmy się“ przemówił X. proboszcz Sękowski wyrazami porywającemi serca biesiadników.

Po skończonej uczcie rozpoczęły się tańce w dwóch rondach ubranych festonami i chorągwiami, które trwały do godziny 9-tej. Powrót z zamku do miasta przy pochodniach, oświetleniu ogniami bengalskiemi i racami, zakończył powyższą uroczą zabawę, która się świetnie przedstawiała. Bratnie straże porozjeżdżały się do domu, a członkowie „Sokoła“ zostali w Wiśniczu do dnia następnego celem zwiedzenia tutejszego Zakładu karnego (mieszczącego 400 zbrodniarzy) i prześlicznego kościoła więziennego z grobowcami Lubomirskich i Kmitów.

Po skromnem śniadanku u naczelnika Straży, udał się chór „Sokołów“ do Bochni, gdzie o godz. 7-mej wieczorem dał koncert deklamacyjno wokalno-muzyczny, który wypadł nadzwyczaj świetnie, czego najlepiej dowodzi, że słuchacze dziękowali najserdeczniej p. Decowi, za ten przyjemny występ. Wieczorek ten zakończono tańcami.

Wypada tu także wspomnieć, że na powyższą uroczystość nadeszło kilka telegramów i pism życzących tutejszej strażackiej instytucyi pomyślności. Jedno z tych pism było aż z Pragi czeskiej od „Klubu polskiego.“

W końcu widzi się Zarząd tutejszej straży w miłym obowiązku złożyć publiczne podziękowanie P. T. łaskawym ofiarodawcom, za większe datki pieniężne nadesłane na potrzeby i rekwizyta strażackie, a mianowicie: JW. hr. Maryi z hr. Potockich Zamoyskiej, świetnej Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, W. Drowi Janowi Matejce, JW. hr. Janowi Mieroszowskiemu, Drowi praw Anastazemu Meisnerowi, marszałkowi Rady powiatowej, W. Stanisławowi Mossorowi, radcy rządowemu w Rzeszowie, W. p. Juliuszowi Marcainowi, Felicyanowi Dekańskiemu, Edwardowi Zielińskiemu i wielu innym, jak niemniej tutejszym P. T. Paniom i Panom, za dostarczone potrawy i inne naturalia na przyjęcie gości i deputacyj strażackich, albowiem zarząd straży nie posiadał odpowiednich środków do tego celu.

Również należy się najserdeczniejsze podziękowanie, p. Felicyanowi Dekańskiemu, rządcy dóbr hrabstwa Zamoyskich, za łaskawe pozwolenie na odbycie zabawy wśród murów zamkowych, jak również P. T. Panom, którzy przyjąwszy trudne obowiązki komitetowych, nie szczędzili żadnych trudów w podjęciu zaproszonych gości na powyższą uroczystość.

— **W Tęgoborzy** odbył się w dniu 17 września w południe w kościele parafialnym miejscowym ślub panny Celiny Żuk Skarszewskiej, córki Franciszka Żuk Skarszewskiego, i Kazimiery z Hebdów Żuk Skarszewskiej, z p. Lotarem Dargunem, profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego.

Piękny i rozczulający był widok, który nawet na każdym obojętnym widzu musiałby zrobić głębokie wrażenie, kiedy przed wyruszeniem orszaku ślubnego wiekowa babka panny młodej, która niedawno zmarłą matkę w tym akcie zastąpić musiała, wraz z synem a ojcem panny młodej udzielali młodej parze wśród łez swego błogosławieństwa.

Ślub dawał X. kan. Babicz z Przyszowej, długoletni przyjaciel rodziny panny młodej.

Przy wjeździe z powrotem witali parę młodą chlebem i solą włościanie w strojach świątecznych ze starym 25-letnim sługą Szymonem Stosurem na czele, który do łez rozrzewniony, wyrażał uciechę, że mu P. Bóg dozwolił trzeciej generacyi usłużyć i życzenia złożyć.

Do uczty weselnej zasiadło przeważnie grono rodzinne tak ze strony panny młodej jak i pana młodego, pośród którego znajdowali się dwaj stryjowie panny młodej, Józef Żuk Skarszewski, właściciel dóbr z Przyszowej, i Władysław Żuk Skarszewski, właściciel dóbr z Łyczany, obaj posłowie ziemi sądeckiej, pierwszy do Rady państwa, drugi do Sejmu krajowego.

Uczta skończyła się o godzinie 6ej wieczorem, poczem młoda para udała się w podróż poślubną za granicę.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły na restauracyę kościoła w Żurawie, pow. rohatyńskiego, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Burmistrz Pragi Walisch**, zmarł wczoraj nagle w Pradze.

— **Poznań** 19 września. Do kasy Towarzystwa czytelni ludowych w Poznaniu wpłynęło z Krakowa: 1) ze składki zebranej przez p. mecenasa Alfonsa Parczewskiego na bankiecie prawników w sali ogrodu Strzeleckiego w d. 10 b. m. 138 złr. i 10 rsr.; 2) ze składki złożonej przy koleżeńskiem zebraniu członków zjazdu prawników na ręce Dra Lesława Borońskiego 26 złr. i 1 rsr.

Dr Kapuściński, kasyer Tow. czyt. lud.

— **Kreuzzeitung** donosi, że Dr Mackenzie, przybył do Turynu i ztamtąd udaje się do Toblach do następcy tronu niemieckiego.

— **Morderstwo podczas tańca** popełnił w Vörö segyhaza (pod Pesztem) niejaki Stefan Ströhl, żołnierz bawiący na urlopie. Przesłużywszy dziesięć zaledwie miesięcy w wojsku, stał się on po powrocie na trzymiesięczny urlop tak hardym, gburowatym i wyzywającym, iż wkrótce cała wioska go znienawidziła. — Szczególniej stroniły od niego wszystkie dziewczęta i one też umówiły się, iż na niedzielnych zabawach żadna z nim do tańca nie stanie. Gdy więc Ströhl pojawił się wśród tańczących, otrzymywał koszyk po koszyku wśród ogólnego śmiechu obecnych. Wzburzony doznanem upokorzeniem, po kilku niefortunnych próbach zbliżył się do najpiękniejszej dziewczyny z wioski, niejakiej Teresy Katrinczek, wołając: „No odmów i ty!...“ Było coś tak strasznego w jego głosie, iż przerażona dziewczyna nie odważyła się pójść za przykładem swoich rówieśniczek. Przetańczywszy jednak pewną chwilę, uczuła się zmęczoną i usiłowała oswobodzić się z jego ramienia, mówiąc: „Dosyć już! puść mnie!“ Wówczas rozszalały Ströhl wydobył nagle nóż z za pasa i jednem uderzeniem wbił go po rękojeść w pierś dziewczęcia, zanim ktokolwiek z obecnych mógł temu przeszkodzić. Teresa padła z krzykiem na ziemię, i mimo szybkiej pomocy lekarskiej, zmarła w kilka godzin później. Morderca, korzystając z ogólnego zamieszania, umknął na razie bezkarnie, został jednak wieczorem wyśledzony, ujęty i odstawiony do sądu. Żandarmi, prowadzący przez wieś zbrodniarza, musieli stoczyć walkę z oburzoną ludnością, która usiłowała więźnia odbić i utłuc kijami na miejscu.

— **Próby zaaklimatyzowania chińskiej herbaty** na Kaukazie, wydały wcale niepomyślne rezultaty. Przed czterema laty z radością przyjęto w Rosyi wiadomość o kultywowaniu na Kaukazie tego nowego, a tak potrzebnego w całym kraju produktu. Następnie wszystko ucichło i dopiero w roku bieżącym wśród kupców moskiewskich zaczęto mówić o otrzymaniu transportu kaukaskiej herbaty. Według *Sowr. Izw.* z pozoru herbata ta bardzo jest podobną do chińskiej, tylko listki jeszcze więcej zwinięte, czarniejsze, cięższe i pomarszczone. Zapach ma wcale niezły, ale zato smak jest jakiś nieznośny, nieokreślony: i gorzki i kwaśny i garbnikowy, słowem jakaś wstrętna mikstura aptekarska. Samej kaukaskiej herbaty pić niepodobna, a kupcy jeśli ją kupują, to tylko dla domieszki do herbaty dobrej i obniżenia tym sposobem ceny tej ostatniej.

— **Nową wyspę** odkryto znowu na Spokojnym Oceanie w pobliżu południowego wybrzeża Nowej Gwinei. Nadano jej nazwę Allison. Nowa wyspa ma długości około półtory mili, wznosi się na 30 do 50 metrów nad poziom morza i jest pokryta lasami. Pomimo, że mapy Oceanu Spokojnego przedstawiają ogromną ilość wysepek, wydających się w niewielkiej od siebie odległości, jednak okręty mogą całemi tygodniami szybować nie napotkawszy ani jednej. — Mieszkańcy większej części tych wysp nie widzieli jeszcze dotąd nigdy twarzy białego człowieka; zresztą eksploracyjne podróże w okolice Nowej Gwinei są bardzo rzadkie, jak tego dowiodła pewna ekspedycya do wysp Woodlark, podczas której znaleziono osadę kupców w miejscu, gdzie się wcale nie spodziewano, że koloniści jacy znajdować się mogą.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek 23go: *Lilla Weneda*, tragedya w 5 aktach, Juliusza Słowackiego, z p. Hoffmannową, p. Kałużyńską i p. Rygerem w głównych rolach.

W sobotę 24go: *Ogniem i mieczem*, obraz dramatyczny w 6 odsłonach, z powieści Henryka Sienkiewicza.

W niedzielę 25go: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny, ze śpiewami, w 5 oddziałach, Wł. L. Anczyca.

Wystawa Krajowa na Błoniach

otwarta od godziny 8 rano do godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór.

Na placu Wystawy oraz w Restauracyi może Publiczność pozostawać do godziny 10 wieczór.

Muzyka wojskowa gra od godziny 4 do 7 wieczór.

Wstęp na Wystawę w dnie powszednie 30 cent. — Dzieci do lat 10 płacą 10 centów.

W Niedziele i Święta 15 centów, dzieci do lat 10 płacą 10 centów.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie $\frac{1}{2}$12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich przez cały wrzesień otwarte dla zwiedzających codziennie od godziny 10 do 2 z wyjątkiem niedziel.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 21go września deszcz z małemi przerwami; term. od 7·8 doszedł do 12·0 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 22go stan jego był 743·3 millim., term. 8·2 C. — Wiatr północny.

— W piątek d. 23go września: *Suchedni*, św. Tekli p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru Jak już wczoraj donieśliśmy, w piątek przedstawioną będzie wspaniała tragedya Juliusza Słowackiego: *Lilla Weneda.* W rolach głównych wystąpią: pani Hoffmanowa, panna Kałużyńska i p. Ryger. W sobotę od lat kiku niegrany dramat z powieści Sienkiewicza: *Ogniem i mieczem.*

W niedzielę — znów na ogólne żądanie: *Kościuszko pod Racławicami* z p. Rygerem w tytułowej roli. W piątek 30 b. m. — wystąpi na naszej scenie po raz pierwszy — ulubienica warszawskiej publiczności, słynna *Carmen*, panna Helena Hermann, prymadonna tamtejszej opery i odśpiewa kilka wyjątków z oper, z tych najulubieńszą *Carmen*, oraz kilka nieznanych pieśni. Szczegółowy program podamy później. Panna Hermann powracając z Wenecyi do Warszawy, przybędzie do Krakowa w przyszłą środę.

Koncert p. Janko, Węgra, na klawiaturze jego wynalazku, odbędzie się jutro w sali hotelu Saskiego. Wynalazek ten bardzo interesujący będzie miała publiczność sposobność poznać dokładnie, gdyż prócz koncertanta, weźmie udział w koncercie panna Hermina Jaworska uzdolniona pianistka, która biegłość na tym instrumencie doprowadziła do znacznego stopnia. Cena biletów niska, stanowi tu również ułatwienie dla publiczności.

P. Helena Hermann, primadonna opery warszawskiej, w powrocie z Włoch przybędzie do Krakowa i da prawdopodobnie jeden koncert. Dla miłośników śpiewu pożądana to wiadomość. Bliższe szczegóły ogłosimy później.

Księgarnia Gebethnera i Spółki zapowiada wydanie wdzięcznych i bardzo ładnych nowelek Juliana Łętowskiego, autora „Izraela na puszczy.“ Najnowszą jego nowelkę p. t.: „Lew,“ drukować będzie wkrótce *Kuryer Warszawski*.

Autor „Szkiców“ Klin (pseudonim), wydał świeżo w Warszawie dziełko p. t.: „Moi kochani rodacy“ (8° 103 str.).

„Tosca“ pod tym tytułem napisał Sardou najnowszy swój utwór, w którym główna rola przeznaczoną jest dla Sary-Bernard. Rzecz ma być wysoce zajmującą a akcya nadzwyczaj żywą, tak iż odgrywa się ona cała między 5tą godziną wieczór a szóstą z rana.

Słownika geograficznego Królestwa Polskiego opuścił prasę w dalszym ciągu zeszyt 93 i zawiera oprócz dokończenia obszernego artykułu „Polska“ (opis historyczny przez Edmunda Calliera, statystyczny przez Dra J. Bauzemera) artykuły od Polska Brama do Połock. Z obszerniejszych artykułów wymieniamy następne: Połąga, Połczyn, Połock.

Sprawy sądowe.

Pierścień rodzinny.

W piękną noc majową dwóch mężczyzn w sile wieku opuszczało gościnną restauracyę p. Stuhra. Jeden z nich, p. W. N., był od kilku miesięcy szczęśliwym małżonkiem ładnej i, co zaszczyt mu przynosi, zazdrosnej o niego małżonki; drugi, p. W. K., serdecznym przyjacielem poprzedniego, już dawno piastował godność małżonka, a skutkiem tego stracił *animum revertendi* do domu.

Na progu podali sobie dłoń i już się rozstać mieli ze sobą, gdy nagle p. W. N. uderzył się w czoło i zawołał: „Jezus Marya! żona! co ona powie, że tak późno wracam!“ — „Et, głupstwo! odparł doświadczeńszy towarzysz.“ — „Ona będzie myślała, że ją zdradzam! nie uwierzy mi, żem był z tobą... słuchaj, daj mi twój pierścień, żona go zna... jak go jej pokażę, to uwierzy, żem rzeczywiście z tobą tak długo się zabawił!“

Pan W. K., jako życzliwy przyjaciel, zdjął pierścień rodzinny z palca, oddał go panu W. N. i uspokojonego przy bramie domu opuścił z tem przekonaniem, że uwolniony przez niego od burzy małżeńskiej towarzysz winien mu będzie nietylko pierścień, ale i dozgonną wdzięczność.

Zawiodło go jedno i drugie, gdyż wdzięczności nie doświadczył, a zwrotu pierścienia nie mogąc się doprosić, wytoczył o niego pozew.

Pozwany zaprzeczył przy rozprawie, aby pierścienia pożyczył, lub aby się bał żony, za co obecna w sądzie małżonka groźnym zmierzyła go okiem.

Małżonka pozwanego, widocznie chcąc do dna zbadać prawdę, gdzie jej małżonek przepędził pewną noc majową, co do której widocznie gołosłownie się wytłumaczył i pierścienia przyjaciela jej nie okazał, nastawała usilnie, wśród powszechnej w sali rozprawy wesołości, aby powoda przesłuchać pod przysięgą. Rzeczywiście sędzia p. adj. Dr Stawarski postanowił zaprzysiądz pana W. K., poczem pan W. N. wyszedł ze sądu w aureoli wierności małżeńskiej, udowodnionej zaprzysiężonem zeznaniem przeciwnika, spisanem przez protokolanta Dra Koreckiego, i z wyrokiem zasądzającym go na zwrot pierścienia lub równowartości w kwocie 30 złr.

U wyjścia z sali rzekła wesoło zadowolona małżonka: „Teraz ci już wierzę, że z nim byłeś!“ — ale mąż nie był kontent z zasądzającego go wyroku, a

„Z całej tej sprawy ten sens się wywodzi:
„Czasem lubi to żona, co mężowi szkodzi.“

Wystawa krajowa.

Pawilon domowego przemysłu.

O powyższym pawilonie mówiliśmy już obszerniej i na naczelnem miejscu, wykazując ogromne jego znaczenie społeczne, ekonomiczne, nawet polityczne. Rozwój domowego przemysłu dozwala włościaninowi niezależnie od konjunktur targowych, owocami własnej pracy pokrywać swe potrzeby, dozwala mu dalej nadwyżkę swej przemysłowej produkcyi spieniężyć i przezto przysporzyć dochodu dla swego gospodarstwa. A praca ta nad przemysłem domowym nie odrywa go bynajmniej od pracy na roli, ani mu w niej nie przeszkadza, owszem stanowi ona dlań konieczne i pożądane zajęcie w długie jesienne i zimowe wieczory, gdy na roli nic czynić nie można. Bez zajęcia się domowym przemysłem marnowałby włościanin nadaremnie swój czas i siły, dzięki domowemu przemysłowi może on je zużyć produktywnie, z korzyścią dla siebie. Osiągane korzyści przyuczą go do pracowitości, a szerząc dobrobyt, podnoszą cywilizacyjnie. Pracowitość i zapobiegliwość włościanina podniesie jego zamożność, ułatwi, nawet zapewni utrzymanie się jego przy roli, a przezto utrzyma zagon ziemi w ręku krajowców. Wobec tego znaczenia i takich błogich skutków domowego przemysłu, musimy dążyć do jego utrzymania i rozwoju, a gdyby go nie było, musielibyśmy go stworzyć. Dlatego też wielką przywięzywano wagę do tego, aby na Wystawie naszej istniał osobny pawilon dla domowego przemysłu, i radosną była wieść, że tacy znawcy domowego przemysłu, jak JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki i p. Władysław Fedorowicz, urządzenie i kierownictwo tego pawilonu biorą w swe ręce. Za ich gorliwem staraniem pawilon ten przyszedł do skutku, a niebawem ukazał się nawet nader starannie i umiejętnie ułożony katalog pawilonu przemysłu domowego na Wystawie krajowej rolniczo-przemysłowej w Krakowie. Katalog ten jest nader pożądanym dla zwiedzających Wystawę, a dla przyszłości stanowić on będzie pożądaną statystykę obecnego stanu naszego domowego przemysłu.

W pawilonie tym znajdujemy przedewszystkiem przedmioty domowego, codziennego użytku, to jest naturalną, że włościanin pracujący przemysłowo, dążyć musi przedewszystkiem do tego, aby swe potrzeby sam zaspokoił. Musi więc zrobić dla siebie odzież, statki i sprzęty dla domowego gospodarstwa, wreszcie narzędzia do pracy na roli. Odpowiednio do tego dają się też podzielić wystawione w tym pawilonie przedmioty na cztéry grupy, a mianowicie: 1) tkaniny, 2) wyroby z drzewa, 3) wyroby z gliny, 4) inne wyroby, pomiędzy któremi wymienić téż należy wyroby huculskie, wystawione w kilku ozdobnych szafkach. Huculskie wyroby są zupełnie oryginalne w pomyśle i wykonaniu, zupełnie odmienne od wszelkich innych wyrobów domowego przemysłu. Widoczny w nich jest wpływ cygański, a liczne ich wyroby, jakoto laski, harapniki, prochownice, pasy, krzyżyki, podpadają każdemu swą bogatą, efektowną a ładną ornamentacyą.

Również pod wpływem obcych pierwiastków, z któremi ludność kraju naszego spotykała się, bądź siedząc czas pewien w jasyrze, bądź jako z niewolnikami tatarskimi i tureckimi, osadzonymi w pobliżu naszych zamków, powstało u nas wyrabianie kilimków. Zbiór ich na tegorocznej Wystawie jest nader bogaty; znajdują tu się wszystkie typy kilimków, tak czysto wełniane, jak inne, zszyte i całkowite, bez szlaku i ze szlakiem. Obok dawnych zabytków kilimków, odznaczających się pomimo pozornej jaskrawości harmonią kolorów, spotykamy nowe, wyrabiane u p. Tadeusza Fedorowicza i u hr. Oskara Potockiego w Buczaczu; piękne mianowicie są nadesłane z Buczacza naśladownictwa makat, z których makata zawieszona obok środkowych drzwi pawilonu ogólną na siebie zwraca uwagę.

Obok kilimków, któremi większa część sufitu całego pawilonu jest okrytą, spotykamy w dziale tkanin domowego przemysłu werety z nici i wełny, płótna na ubrania, letniki, materye na spodnie lub wierzchnie ubrania, sukna, pasy, rozmaite płótna, całe ubiory, a we wszystkich tych wyrobach występuje wybitnie charakter rodzimy, etnograficzny. Myśląc i mówiąc o ulepszeniu domowego przemysłu, należałoby też zawsze o tym rodzimym charakterze jego pamiętać i podnosząc go technicznie, nie zacierać cech etnograficznych.

Przy tkaninach w pawilonie domowego przemysłu, wspomnieć jeszcze należy o wyrobach płóciennych, Ganeta z Korczyny i pp. Pawłowskiego i Marka z Dębowca, dalej o robotach kobiecych, nadesłanych ze Starego Sącza, haftach z Makowa i z powiatu Śniatyńskiego. Wyroby te zalecają się tak dobrem wykonaniem, jak niską ceną.

Wyroby z drzewa nadesłane z nader wielu okolic kraju, przedstawiają się bardzo dobrze. Znajdujemy tu łyżki, łyżeczki, miski, półmiski, dzbany, różne naczynia, sprzęty domowego użytku, wreszcie narzędzia do gospodarstwa, jakoto: widły, szufle i t. d. Znajdują się również krzesła i różne koszykarskie wyroby, wskazując dobrze, jak różnorodną a zręczną może być produkcya domowego przemysłu. Zaciekawiającemi bardzo są wyroby zręczności, nadesłane przez szkołę ludową w Opólsku pod Skolem, zostającą pod kierownictwem nauczyciela Dubrawskiego. Do działu tego zaliczyć też należy cygarniczki z trzciny stawowej, jakie w wielkiej ilości wystawiono.

Wyroby z gliny zajmują nader wiele miejsca, a tak oryginalnością swych form, jak różnorodnością wystawionych naczyń i rozmaitością kolorów, zwracają na siebie ogólną uwagę. Znajdujemy tu garnki i garnuszki różnej formy i wielkości, miski, dzbanki, talerze, wazony, lichtarze, drobne naczynia, kubki, nawet zabawki, a cena wszystkich tych wyrobów jest istotnie nader umiarkowaną.

W pawilonie domowego przemysłu wystawiła też swe wyroby zawiązująca się Spółka ślusarska w Świątnikach. Podaliśmy tu wogóle krótki tylko rys przedmiotów wystawionych w tym pawilonie, a nie wątpimy, że czytelnicy uzupełnią to sobie sami, zwiedzając pawilon domowego przemysłu. Równie szczęśliwą téż myślą było ze strony organizatorów tego pawilonu, że w jednem miejscu zebrano całą produkcyę przemysłu domowego z powiatu brodzkiego, co daje dokładny obraz jej różnorodności. Wspomnieć jeszcze należy, że wogóle przemysł domowy nie może być jednolitym w całym kraju, bo on jest zależnym przedewszystkiem od lokalnych warunków, od surowca, jaki się na miejscu znajduje. I ztąd grupuje się téż on okolicami, podług tego, czy na miejscu znajduje się glina, drzewo, trzcina, len, konopie i t. d.

Pawilonik Gazowni miejskiej.

Gazownia miejska w osobnym na Wystawie pawilonie, przytykającym do budynku maszyn od strony restauracyi, wystawiła parę motorów gazowych i cały szereg przyrządów najnowszych, służących do ogrzewania i gotowania gazem, mających zastósowanie tak w przemyśle, jak w gospodarstwie domowem. PP. przemysłowcy i rękodzielnicy znajdą tam oprócz motorów gazowych, które z powodu taniej i łatwej obsługi zyskują coraz więcej rozpowszechnienia, także praktyczne przyrządy do lutowania wielkich blach, piecyki do topienia metali szlachetnych, lampki dla złotników, piecyki do gotowania kleju i t. p. Zwraca uwagę przyrząd wytryskowy łazienny, dający kąpiel w ciągu 12—15 minut w temperaturze 30° kosztem 6 centów i bez żadnej obsługi.

Maszyny te i przyrządy można widzieć w ruchu codziennie przez bieżący tydzień od godziny 11ej do 1ej przed południem.

Po południu od godziny 3ej do 5ej odbywają się tamże praktyczne próby gotowania i pieczenia na gazie, a publiczność zwiedzająca pawilon ma sposobność najlepszą przekonania się jak małym kosztem i w krótkim czasie można za pomocą gazu gotować potrawy, a nawet całe obiady czysto a smacznie.

Objaśnień udziela na miejscu p. dyrektor i urzędnicy gazowni. Pięknie urządził tę wystawę niestrudzony dyrektor gazowni p. M. Dąbrowski, a spodziewać się można, że użycie gazu znajdzie obszerniejsze zastósowanie, gdy się zobaczy na przykładach, ile oszczędzić można przy używaniu go tak w przemyśle, rękodzielach, jak codziennem gospodarstwie domowem.

Sprostowanie. W Nrze 212 *Czasu* z 20go września między odznaczeniami w grupie 26 opuszczono przez pomyłkę, iż dyplom uznania krakowskiego Towarzystwa lekarskiego otrzymał p. Władysław Zontak, kustosz muzeum imienia Wł. hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, za wzorowy dom higieniczny w Rymanowie.

W spisie odznaczeń w tymże Nrze w grupie 18 mylnie wydrukowano St. Kozłowska w Dąbrowej, zamiast Helena Kozłowska w Dąbrowy górniczej.

Fabryka sztucznych nawozów p. Edwarda Jędrzejowicza nie znajduje się, jak mylnie podano, w Starem Mieście, lecz w Białej pod Rzeszowem.

W grupie I przy nagrodach za trzodę chlewną, opuszczonem zostało nazwisko p. Felicyana Szybalskiego, który otrzymał rządowy medal bronzowy za chów trzody rasy angielskiej.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z dniem 1 października 1887 roku, zostanie otwarty urząd pocztowy w Kuryłówce, w powiecie Łańcuckim, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i zaliczkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr., a przytem pełnić będzie funkcye pocztowej kasy Oszczędności.

Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Kuryłówką i Leżajskiem.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości: Kuryłówka, Ożanna, Brzyska wola, Jastrzębiec i Rzuchów.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

Od 21 do 31-go sierpnia 1887 roku, na linii Kraków-Lwów 186,386 złr. 52 centów, na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 34,574 złr. 75 cent., na linii Jarosław-Sokal 6,698 złr. 91 centów, razem: 227,660 złr. 18 centów. — Od 1go stycznia do 20-go sierpnia 1887 roku, na linii pierwszej 3,670,845 złr. 35 centów, na linii drugiej 907,447 złr. 94 cent., na linii trzeciej 149,773 złr. 18 cent., razem: 4,728,066 złr. 47 centów.— Suma na linii pierwszej 3,857,231 złr. 87 centów, na linii drugiej 942,022 złr. 69 centów, na linii trzeciej 156,472 złr. 09 centów;— razem: 4,955,726 złr. 65 centów.

Od 21-go do 31-go sierpnia 1886 roku, na linii Kraków-Lwów 177,015 złr. 19 centów, na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 43,205 złr. 78 cent., na linii Jarosław-Sokal 7,426 złr. 61 centów, razem: 227,647 złr. 58 centów. — Od 1go stycznia do d. 20-go sierpnia 1886 roku, na linii pierwszej 3,196,272 złr. 70 centów, na linii drugiej 919,604 złr. 05 centów, na linii trzeciej 106,314 złr. 23 c., razem 4,222,190 złr. 98 centów.— Suma na linii pierwszej 3,373,287 złr. 89 centów, na linii drugiej 962,809 złr. 83 centów, na linii trzeciej 113,740 złr. 84 centów; — razem 4,449,838 złr. 56 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1929-19-)

Wystawa maszyn rolniczych
Claytona & Shuttlewortha

w własnych magazynach: Kleparz, ulica Krzywa i Krótka Nr. 1 (między Rynkiem Kleparskim a ulicą Długą) otwarta codziennie od godz. 8—12 i od 2—6, wyjąwszy świąt. *S. Mikucki*

Telegramy własne „Czasu“.

Jasło 22 września. W trzech powiatach głosujących 643. August Lewakowski otrzymał głosów 510, Lechowicz 1, Michniewicz naczelnik Sądu w Bieczu 61, Wolański 65. W Jaśle wyprawiono owacyę Lewakowskiemu.

Wiedeń 22go września. Radca dworu Exner wyjeżdża dzisiaj do Krakowa celem zwiedzenia Wystawy.

Budapeszt 22 września. W Wielkim Waradynie miał Tisza mowę, dotyczącą głównie finansów węgierskich. Położenie finansowe Węgier nie jest rozpaczliwem.

Regularne upośledzanie i zacofanie potrzeba było naprawić, co wymagało nałożenia ciężarów, ale pożyczki zaciągnięto pod korzystnemi warunkami i kredyt był tanim. Sąsiednie wojny i okupacya Bośnii stanęły na przeszkodzie uporządkowaniu finansów; inwestycye były wielkie, jednakże zrobiły Węgry ogromny postęp w dziedzinie oświaty, administracyi, sądownictwa i urządzeń komunalnych. Obecnie nie da się zagoić wszystkich ran inaczej, jak oszczędnością, ograniczaniem inwestycyj, większemi dochodami z dwóch źródeł, t. j. podatku konsumcyjnego od spirytusu, bez narażania jednakże na szkody przemysłu gorzelnianego, i z monopolu tytoniowego.

Oszczędność w administracyi wojskowej jest niemożliwą. Nie chcę wzbudzać obaw wojennych, mówił Tisza, spodziewam się, że wszystkie mocarstwa pragną pokoju, i sądzę, że tak prędko nie nastąpi naruszenie pokoju, ale skoro wszystkie państwa podnoszą swoje siły wojskowe, to i my nie możemy pozostać w tyle.

Wiedeń 22 września. Fabryka wagonów kolejowych w Hernals doniosła, iż większą część z 2000 u siebie zatrudnionych robotników oddali, a czwartą część robotników tylko w dzień zatrudniać będzie.

Morawska Ostrawa 22 września. W jednej z kopalń nastąpiła eksplozya wskutek wybuchu gazów piorunujących. Nikt jednak życia nie postradał.

Berlin 22 września. Szuwałow miał konferencyę z ks. Bismarkiem i odjechał do Paryża.

Paryż 22go września. W Berlinie toczą się układy o zaciągnięcie nowej rosyjskiej pożyczki w wysokości 120 milionów.

Telegramy biura koresp.

Piski 22go września. Wczoraj po 5-dniowem trwaniu zakończono manewry 7go i 12 korpusu. W szczególności wspaniała walka artyleryi oraz strzały 120 dział, umieszczonych na górach okalających wieś Magurę (koło Broos), dalej zwycięska walka wielkiej ilości piechoty na wzgórzach, na wschód od rzeki Strel, w pobliżu Pisków i kilka ataków kawaleryi były nadzwyczaj interesujące.

Piski 22 września. Wczoraj po ukończeniu manewrów podziękował Cesarz Arcyks. Albrechtowi i wszystkim komendantom za świetne wyćwiczenie wojska, oraz pochwalił całe wojsko.

Twierdzą powszechnie, że Cesarz z przebiegu manewrów jest bardzo zadowolonym.

Wielki Waradyn 22 września. Tisza miał grzmiącemi oklaskami przyjętą mowę do wyborców. Zwalczał w tej mowie zapatrywanie, iż położenie finansowe jest krytycznem, że powód złego polega na lekkomyślnie prowadzonem gospodarstwie rządu i dowodził olbrzymich postępów Węgier od r. 1875 we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Następnie podniósł Tisza konieczność podwyższenia niektórych podatków. W szczególności, mówił Tisza, dochód z podatków konsumpcyjnych jest dzisiaj nadzwyczaj małym. Tisza dąży do sprawiedliwego rozwiązania tej sprawy wraz z Austryą w ten sposób, ażeby dalszy byt przemysłu spirytusowego był zapewnionym.

Dochody z monopolu tytoniowego muszą być również podniesione, w szczególności przez powstrzymanie przemytnictwa.

Nad reformą administracyi skarbowej pracują obecnie w ministerstwie skarbu.

W końcu zaznacza Tisza, iż wszystkie mocarstwa europejskie pragną pokoju i spodziewa się, iż pokój nie prędko zostanie naruszonym.

Pola 22 września. Na obiedzie galowym, wydanym dla uczczenia gości angielskich, wniósł toast admirał Pitner na pomyślność królowej angielskiej i obecnych książąt, poczem ks. Edynburski wniósł toast naprzód na pomyślność Cesarza austryckiego, a potem na pomyślność marynarki wojennej, podnosząc ciągłe trwanie stosunków przyjacielskich.

Monachium 22 września. Izba przyjęła projekt podatku od spirytusu 133 głosami, przeciw 18 głosom.

Exeter 22 września. Wczoraj zakończono dochodzenia w sprawie pożaru teatru. Sąd przysięgłych udzielił ostrą naganę magistratowi i budowniczemu teatru, którzy swoim obowiązkom zadość nie uczynili.

Londyn 22 września. Dzielnica miasta Holborn, a w szczególności wielka ilość domów, zawierająca sklepy, spaliła się wczoraj w nocy. Szkodę obliczają na 20,000 funtów szterlingów.

Zofia 22 września. Rząd otrzymał z Konstantynopola wiadomość, iż Niemcy są zadowolone z danej im satysfakcyi z powodu zajścia w Ruszczuku.

Kilka małych band rozbójniczych, kryjących się w górach Rilo, ściga rząd energicznie.

Klasztoru w górach Rilo strzegą żandarmi.

Żiwkow odjechał do Warny w sprawach familijnych.

Kursa. Wiedeń 22 września. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·30. — Renta austr. srebrna opod. 82 60. — Renta 4% złota austr. 112·55 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·15. — Akcye Banku Austr. Węg. 882·—. — Akcye kredytowe 282 75 — Londyn 125 95. — Napoleony 9·94½. — Dukaty 5·95. Marki 61·52½. — 5% Renta węg. papier. 87·20 4% Renta węg. złota 100·40. — Losy prem. węg. 122 50. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 95·50 — Akcye Länderbanku 226·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 214·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 224·50. — Akcye kolei południowej 85·50. — Ruble 111·—. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 22 września. — Banknoty austryackie 162·80. — Krótki Wiedeń 162·40. — Banknoty ros. 181·25. — 5% Listy zast. Polskie 56·30. — 4% Listy Likw. Polskie 51·20. — Akcye kolei Karola Ludwika 87·20.— Akcye austr. kredytowe 460·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 50	111 50
Marki niemieckie	61 25	61 75
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankówka ważna	9 93	10 —
Imperyał ważny	10 24	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 46
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 50
6% „ „	94 50	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	103 25	104 25
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	48 —	52 —
5% „ „ „ „ „ „	44 —	49 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	212 —	213 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	223 25	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	277 —	282 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
„ „ Stanisławowa	32 50	34 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 25	17 —
„ „ węgier. „ „	11 25	12 10

Wiedeń 21 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 25	81 45
4⅕% „ srebrna	82 55	82 75
4% „ złota	112 45	112 65
5% „ papier. nieop.	96 10	96 30
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m.k.	130 75	131 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 25	136 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 50	139 25
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	150 —	151 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	114 50	115 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	104 —	104 50
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 50	110 —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 25	105 75
Węgierskie „ „	104 40	104 90
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 40	104 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	111 —	111 50
Boden-Credit austryackie . . 80 „	240 —	241 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 90	282 20
„ Bank węgierski . . . 200 „	286 —	286 50
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	173 —	173 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	562 —	566 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	882 —	883 —
Unionbank . . . . . . 200 „	210 —	210 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	150 —	150 75
Wied. Bankverein . . . . 100 „	91 75	92 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	182 50	183 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	396 —	397 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2590	2596
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	213 10	213 40
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	144 25	144 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	224 50	225
Nordwest austr. . . . 200 „ „	161 50	162
„ „ Lit. B. . 200 „ „	172 75	173 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	186 80	187 30
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179	179 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	229 20	229 60
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	83 25	83 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	167 50	168 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	163 25	163 75
„ Westb. . . . . 200 „ „	164 50	165 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 —
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 30	101 80
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 25	102 75
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	100 50	101 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	99	99 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
5% „ „ „ „	101 —	101 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 —	101 50
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	95 50	96 50
5% „ „ Hipot. „ prem.	103 30	103 80
5% „ „ „ „ 40 lat	99 80	100 30
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 10	102 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 25	102 25
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 70	— —
4% „ Banku Hip. prem.	104 50	104 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	98 80	99 30
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 60	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	109 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 30	101 70
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 70	101 20
„ Jarosław 300 „ „	100 70	101 —
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	101 60	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 50	82 —
„ nieop. „ „ „	90 75	91 25
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 50	107 —
„ „ Lit. B 200 „ „	104 70	105 10
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 —	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	91 50	92 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 80	99 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 75	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	139 80	140 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	123 90	124 50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	104 —	104 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 50	100
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 25	99 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 60	99 10
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	100 25
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	120 —	120 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	129 75	130 —
„ Węgierskie . . „ 100	122 20	122 60
„ Tureckie . . . fr. 400	17 10	17 50
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 70	8 85
Kredytowe . . . . . . „ 100	178 50	179 —
Clary . . . . „ 42	47 50	48 25
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	116 —	117 —
Insbruku . . . . . . „ 20	21 50	22 25
Keglewicha . . . . . „ 10½	26 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	48 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 80	17 10
„ „ węgier. „ 5	11 60	11 90
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 50	21 25
Salma . . . . „ 42	61 —	61 50
Salzburskie . . . . . „ 20	24 —	24 75
St. Genois . . . . . „ 42	60 50	— —
Stanisławowskie . . . . „ 20	33 —	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . „ 50	69 75	70 50
Waldsteina . . . . . „ 21	41 25	41 75
Windischgrätza . . . . „ 21	48 50	49 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20-frankówki	9 95	9 97
Imperyały rosyjskie	10 27	10 29
Funty szterl. angielskie	12 56	12 61
Liry tureckie złote	11 30	11 32
Marki niemieckie za 100 marek	61 52	61 62
Rubel papierowy za 100 rubli	110 75	111 —

Lwów 20 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 —	102 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 21 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 15
„ „ „ V „	— —	100 30
4% Listy likwidacyjne	— —	92 60
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 75
„ „ „ III „	— —	99 —
„ „ „ IV „	— —	— —
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 3378. [2019 6-6]

Stosownie do uchwały Rady gminnej z dnia 4 sierpnia 1887 r., zostanie przysługujące wyłącznie gminie miasta Podgórza w całym obrębie **prawo propinacyi,** wyrabiania i szynkowania gorzałki, piwa, miodu, wiśniaku, maliniaku, tudzież prawo wyrabiania i szynkowania rumu, araku, śliwowicy, rosolisów, likierów, esencyi ponczowej itd. wraz z prawem pobierania opłat dodatków gminnych od wprowadzanych w obręb miasta trunków, a to według warunków i taryfy protokółem licytacyi objętych, **w drodze licytacyi publicznej w dzierżawę wypuszczone, na czas od dnia 1go stycznia 1888 r. do 2go stycznia 1894 r.** do godziny 12ej w południe, jak niemniej **poddzierżawia gmina miasta Podgórza temu samemu dzierżawcy prawo propinacyi w gminie Ludwinów na czas od 1go lipca 1888 r. do 31go grudnia 1893 r.**

Licytacya ustna, podczas której pisemne oferty przyjmowane będą, odbędzie się dnia 26 września 1887 r. od godziny 9ej zrana do 1ej w południe i od godziny 3ej do 5ej popołudniu, w ten sposób, iż wydzierżawione będzie oddzielnie prawo propinacyi Podgórskiej łącznie z Ludwinowską, a oddzielnie prawo pobierania dodatków od wprowadzanych trunków.

Wolno jednakże licytować oba przedmioty razem, a w razie podania ogólnej kwoty na oba przedmioty, $^3/_7$ części liczyć się będzie jako czynsz z poboru opłat od wprowadzonych trunków.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

A. Za prawo propinacyi i wyszynku	złr. 14,500
B. Za prawo pobierania dodatków gminnych od wprowadzenia trunków	„ 10,800
Razem rocznie	złr. 25,300

NB. Oprócz tego dzierżawca płacić będzie oddzielnie czynsz z dzierżawy propinacyi Ludwinowskiej złr. 1200

Osoby przystępujące do ustnej licytacyi, są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć na ręce komisyi licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem, jak niemniej marką stemplową na 50 cnt.

Warunki licytacyi mogą być w kancelaryi Magistratu przejrzane, lub też w odpisie drukowym na żądanie interesowanej strony wydane.

Z Magistratu miasta Podgórza
dnia 1 września 1887 r.

Burmistrz:
NOWACKI.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15 rano do Orłowa, Żywca,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1918 65)

Przyjazd do Tarnowa

1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*